GAZETA



Wielkiego Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakladem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 75. W Czwartek dnia 28 Marca 1844.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina. — Generalna Intendantura teatrów królewskich w Prussach, życząc zapewnić autorom dramatycznym korzyści podobne jakie im służą we Francyi i w Anglii, postanowiła zapewnić im odtąd, stósownie do własnego ich wyboru, od sztuk ich na teatrze królewskim granych, albo jednorazową opłatę za rękopism, albo też udział w dochodzie z każdéj reprezentacyi; udział ten będzie im służył dożywotnie, i sukcessorom po ich śmierci, przez lat 10, a ma wynosić, za dzieło dramatyczne zapełniające cały wieczór, 10% od dochodu, od mniejszych zaś dzieł, procentów: 6, $4\frac{1}{2}$, albo 3; od oper kompozytor pobierać ma $\frac{2}{3}$ w udziale z dochodów, autor zaś textu $\frac{1}{8}$. Rozporządzenie to ściąga się tylko do dzieł oryginalnych, nie zaś tłómaczonych.

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 23. Marca.

(Dokończenie uznanéj szlachty.) — Sienicki Paweł, h. Krzywda; Sienicki Franc., t. h.; Skwarski Marcin, h. Zaremba; Śledziewski Kaź., h. Korczak; Śmiarowski Szym., h. Rawicz; Śmiarowski Fran., t. h.; Śmiarowski Stan., t. h.; Śmiarowski Ant., t. h.; Sobolewski Jan Józ., h. Ślepowron; Sozański Jerzy, h. Nałęcz; Stodulski Anton., h. Plon; Stodulski Andrz., t. h.; Swiątecki Józ. Joach., h. Nowina; Swięcki Sylw., h. Leszczyc; Swięcki Józ. Roch., h. Slepowron; Swierczewski Fran., h. Swierczek; Szumkowski Dom. Hier. Ferdin. Fab., h. Abdank; Szymoński Sebast., h. Jastrzębiec; Szymoński Stan., t. h.; Szyszkowski Teofil, h. Ostoja; Unieszowski Ant. Szym. Tad., h. Janina; Wawrzycki Flor. Mich., h. Trąby; Witkowski Jan, h. Nowina; Wojewódzki Józ., h. Habdank; Wychowski Władysł., po Antonim, h. Habdank; Wychowski Wład., po Stanisławie, t. h.; Wysocki Stan., h. Ogończyk; Żabicki Mac., h. Nałęcz; Zabierzowski Ant., h. Ostoja; Zaboklicki Walenty, h. Kolumna; Zaborski Mikołaj, h. Kopasina; Zaborski And., t. h., Zawadzki Maxym., h. Rogala; Zawadzki Józ., t. h.; Zawadzki Stan., t. h.; Zbierzchowski Albin. Bern., h. Grzymała; Zembrzuski Paweł, h. Doliwa; Zembrzuski Hier., t. h.; Zembrzuski Franc., t. h.; Zieliński Kaź., h. Prus 3.; Zieliński Antoni t. h.

Onegdaj zszedł z tego świata JW. Michał Dzierzbicki, b. Mistrz Dworu J. C. K. Mości, niegdyś Adjutant Xięcia Józefa Poniatowskiego, kawaler krzyża wojskowego polskiego, dziedzic dóbr Piekary. Żył lat 60 i kilka. — Dnia 7. bież. m. rozstał się z tym światem, w dobrach swych dziedzicznych Krzymosze, w gub. Podlaskiéj, przeżywszy lat 80, JW. Benedykt Wołłowicz, b. Sędzia pokoju powiatu Siedleckiego, kawaler orderu św. Anny.

Francya.

Z Paryża, dnia 19. Marca.

Monitor donosi urzędownie, że Księżna Nemours wstąpiła w 6ty miesiąc swéj ciąży.

Ostatniemi czasy zachodziły częste kommunikacye między gabinetem londyńskim i paryskim. Chodzi o środki przedsiębrane przez obydwa rządy celem zapobieżenia wybuchowi wojny między Sardynią i Tunisem. W tym zamiarze pewna liczba francuskich i angielskich okrętów wojennych do Tunisu puścić się ma. Słychać, że rząd sardyński ofiarowanego przez Francyę pośrednictwa nie przyjął, więc wspomniane mocarstwa — Anglia i Francya — pośrednictwa swego **proprio motu** użyją, t. j. sporne strony i pomimo ich woli do przyjęcia tego pośrednictwa skłonią.

Mówią, że Hr. Molé na przyszły miesiąc w podróż do Petersburga się uda i po oglądaniu portów i warsztatów Rossyjskich nad morzem Czarnem przez Konstantynopol do Francyi powróci.

Od niejakiego czasu obiegały w dzielnicach miasta St. Jacques i St. Marceau zgrozą przejmujące pogłoski. Mówiono o tajném towarzystwie, ktorego miejsce pobytu nieznane a którego członkowie w nocy w bliskości rogatek się krzątają, młode panienki, które zdybać mogą, uprowadzają i dopiero wywarłszy na nich najokropniejsze męczarnie, na wolność puszczają. Przed tygodniem kilku ojców familii skargi swoje w téj mierze do Kommissarza policyi Blavier zaniosło. Opowiadali, że córki ich 12—14 lat mające, jedna przy rogatkach Fontainebleau a druga niedaleko rogatek St. Jacques, przez młodych, dobrze ubranych mężczyzn zagabane i na bal zaproszone zostały, potém zniewolone od tych kawalerów, wieczerzę przyjąć musiały i natychmiast w sen letargiczny wpadły. Gdy znowu do siebie przyszły, leżały na samotnéj ulicy wspomnianéj dzielnicy na bruku i w przeciągu tygodnia mocno zachorowały. Kommissarz policyi wszelkiego natychmiast dołożył starania aby sprawców téj zbrodni wyśledzić; jakoż tak zręcznie i oględnie działał, że ślady winowajców wytropił. Dowiedział się, że 12 młodych ludzi zawiązało towarzystwo dla popełniania najsromotniejszych i najokropniejszych bezprawi. Najęli w tym celu dom na ulicy de l'Oureme, któremu nadali nazwę »Tour de Nesle.« Każdy z nich miał nazwisko jednéj do dramatu tego należącéj osoby a pokój, w którym te bezeceństwa się działy, nazywał się »chambre Orsini.« Do tego pokoju panny snem letargicznym już prawie umorzone zawlekano a potém w najohydniejszy sposób poniewierane i zgwałcone na ulicę wyrzucano. Śledztwo sądowe już się rozpoczęło.

Spólne działanie Francyi i Anglii w religijno-politycznéj sprawie, o którą się obecnie w Konstantynopolu dyplomatyczny spór toczy, czyni tu w Paryżu w ogóle dobre wrażenie. Pomimo panujących przesądów względem Anglii i pomimo świeżego rozdraźnienia z powodu wypadków otaheityjskich, zdaje się oppozycya nic nie mieć przeciw temu, że ministeryum francuskie podaje ręce gabinetowi St. James, aby kwestyą owę, jakkolwiek na koszt wszelkiego zwyczaju i prawa narodów przechylić na stronę ludzkości. Czyli mieszanie się takie ze strony Anglii i Francyi w sprawę religijnego prawodawstwa państwa ottomańskiego ma prawność i słuszność po sobie, tego pytania nikt tu nie roztrząsa.

Wszakże temu, który w ocenianiu stósunków publicznych mniéj summarycznie postępuje, objawia się ta sprawa nie tak zbyt prostą. Dalecy jesteśmy od tego, iżbyśmy w obronie barbarzyńskiego prawa, karzącego śmiercią odstąpienie od Islamu, stawać mieli, ale być może, że prawo to z fanatyzmem ludu i religijno-polityczną ustawą państwa Ottomańskiego tak jest zrosłe, że z chwiejącéj się budowy tegoż państwa bez niebezpieczeństwa usunąć się nie da. Nienaturalność i gwałt w stósunkach państwa Tureckiego jest bez wątpienia w wielu razach całkiem niezależnym od samowolności rządzących, ale raczéj koniecznym skutkiem całego historycznego usposobienia narodu i rządu. Przyznając zaś Porcie prawo dalszéj exystencyi, nie można jéj logicznie odmawiać prawa wykonywania warunków téjże exystencyi.

Takowych względów nie miewa zwykle powszechna opinia we Francyi, a tym mniéj w niniejszéj sprawie. Gdyby rząd francuski dziś lub jutro postanowił z bronią w ręku zmusić Turcyą do zrzeczenia się krwawych kar za odstąpienie od wiary, za bluźnierstwo itp., mógłby z pewnością liczyć na sympatye narodu francuskiego; chyba iżby oppozycya tymczasem dowiodła, że ministeryum z dnia 29. Października i tą razą znowu poszło za »haniebnym wpływem« albo nawet »imponującém poduszczeniem« rządu angielskiego. Spodziewać się zresztą można wielkiego zawikłania w téj sprawie, być nawet może, że dyplomatyczne spory w Konstantynopolu wyprowadzą znów na scenę wielką kwestyą wschodnią z wszystkiemi jéj ważnemi następstwami.

— Na dzisiejszém posiedzeniu toczył się dalszy spór o tajne fundusze, którego wczoraj nie dokończono. Galerya i loże były znów pełne, do czego się także przyczyniło oczekiwanie interpellacyi ze strony Pana Isamberta, który się miał ministerstwa zapytać o ostateczny kierunek stósunków zachodzących pomiędzy rządem a duchowieństwem. O godzinie 2. rozpoczęło się posiedzenie. Przed rozpoczęciem jeszcze formalnych obrad podał P. Jules de Lasteyrie poprawkę w imieniu oppozycyi, domagającą się, aby zamiast jednego miliona tajnych funduszów zezwolić tylko na 950,000 fr., a zatém o 50,000 fr. mniéj. Wstąpił potém na mównicę P. Isambert i mówił przeciw zamachom i nadużyciom duchowieństwa. Skargi jego, rzekł, tym są niesłuszniejsze, że ono wcale nie było zaczepione, religia najmniejszego nie ponosi uszczerbku, nawet praw przepisanych ściśle względem niéj nie wykonywano, co się już z tego pokazuje, że Dominikanie, Benedyktyni a nawet Jezuici są cierpiani. Wykazał potém historycznie trudności, jakie od dawna Królom księża robili, począwszy od Klodoweusza aż do rewolucyi francuzkiéj. Należy się ten zaszczyt Klodoweuszowi, Karolowi VII., Ludwikowi Świętemu i Henrykowi IV., że tym nadużyciom i roszczeniom duchowieństwa opór stawili. Toż samo powiedział o Napoleonie. Według zdania jego nie wystarcza sam konkordat do uprzątnienia niedogodności, na jakie się wszyscy użalają. Zważyć tylko należy obecną walkę pomiędzy uniwersytetem a duchowieństwem. Tak prawa korony, jako też najwyższa władza narodu wystawione są na niebezpieczeństwo. Duchowieństwo z biskupami swemi na czele zdąża do obalenia wolności publicznych, podżega do lekce ważenia władz rządowych. Ku usprawiedliwieniu tego kary godnego postępowania, wyszukało duchowieństwo kłamstwo, pozór mający pokryć pretensye jego. Powiada ono, że religia jest w niebezpieczeństwie, co jest nieprawdą; jeśli kiedy w niebezpieczeństwo popada, przypisać to należy nierozsądkowi i wyuzdanym zabiegom niektórych sług jego. Mówca przytacza niektóre miejsca z listu Biskupa Chalońskiego, potém z memoryału Arcybiskupa Paryskiego i Sufraganów jego, utrzymuje, że memoryał ten przełożono Królowi przed wniesieniem projektu do prawa względem wychowania drugiego rzędu do Izby Parów, a przecież pomimo tego, rzecz niesłychana, i potém jeszcze wielu księży doznało nowych dowodów przychylności i wywyższenia. Dziennik zajmujący się przede wszystkiem sprawami duchowieństwa, zaczepia codziennie uniwersytet i władze rządowe. Ministeryum zaś, zamiast szukać podpory w wolności wyznań, w sądach królewskich, w opinii powszechnéj, chce tylko, jak się zdaje, wszystkiego unikać, coby uderzało, chce rzecz tę stłumić, jako też rozdrażnienie umysłów, jakie stąd powstało. Robi ono się przez to współwinowajcą. Dla czegoż nie otworzyć wolnéj konkurencyi dla wszystkich wyznań? Dla czegoż to potakuje się zakazanym bractwom religijnym i pozwala im się wbrew prawu wciskać i zagnieżdżać we Francyi. Rząd posiada dosyć środków w prawodawstwie; nie przytłumiając więc podobnych nadużyć, nie pełni Minister powinności swojéj. Mówca przeczytał jeszcze potém niektóre dokumenta na poparcie zdań swoich, pomiędzy innémi wniosek kilku Biskupów proszących o cofnienie projektu do prawa względem wychowania drugiego rzędu. Biskup Chalońskі nie waha się nawet powiedzieć, że wszyscy Biskupi Francyi są przeciw rządowi, równie jak wszyscy ojcowie familii i cały świat chrześciański. Pomimo, że nie wolno jest księżom odbywać żadnego zgromadzenia bez pozwolenia rządu, zaprasza Biskup z Chalons wszystkich Biskupów krajowych na zgromadzenie końcem naradzenia się względem potrzeb kościoła. Wielki Kanclerz na to: Często już miałem powód odpowiadać na zażalenie Pana Isembert. Zdaje mi się, żem dowiódł, iż na zarzuty jego nie zasługuję. Zarzucają mi, żem słaby; jest to nie prawda, zawszem ja wytykał błędy duchowieństwa, alem nigdy nie powiedział, co mówiono w korrespondencyach ministeryalnych albo też w gabinecie. Użyłem też prawnych środków przeciw duchowieństwu i wywołałem w radzie stanu deklaracyą owę przeciw nadużyciu Biskupa. Nastąpiło też potępienie, zapewne nie małoznaczne, a późniéj jeszcze w sprawie kogoś innego napisałem energicznie do Biskupa Chalońskiego (tu odczytał kilka miejsc z tego listu.) W zaczepkach więc przeciw rządowi leży jego usprawiedliwienie. P. Dupin: Duchowieństwo przedsiębierze ruchy na wzór powstania, co opinią powszechną mocno niepokoi. Łączy ona to z innemi zajściami politycznemi. Ruch ów objawia się w krucyacie przeciw uniwersytetowi. Czyliż Izby i Francya ścierpią te zamachy na uniwersytet, prawa, władze i to ze strony duchowieństwa, które do posłuszeństwa zachęcać winno? Opiekujmy się duchowieństwem, ale niechaj ono wie, że to już nie są rządy, na które ono główny wpływ wywierało, że porządek i uległość pierwszą jego jest po-

winnością. Jeśli od tego odstąpi, niechaj rząd będzie nieubłaganym!

Tymczasem zdaje się, że duchowieństwo ogólny szturm przypuszcza. Biskupi Archidyecezyi Lugduńskiéj podali znów prośbę do Ministra sprawiedliwości i kultu, domagając się cofnienia wniosku do prawa względem wolności nauczania.

Francuzcy posiadacze rent są przejęci obawą i strachem; zamierzona redukcya 4procentowych belgijskich i $3\frac{1}{2}$ proc. rent angielskich, uważaną jest przez nich za złą przepowiednię dla ich interessów. Nie zdaje się jednak, aby i francuzka 5procentowa renta zredukowaną została.

Liczba wojska znajdującego się w Paryżu, wynosi 14 pułków, prócz 4500 weteranów, policyantów i gwardyi municypalnéj. W bezpośredniem sąsiedztwie Paryża na 10 mil na około stoi 17 pułków, które wraz ze znajducemi się w Paryżu wynoszą około 80,000 ludzi.

Anglia.

Z Londynu, dnia 14. Marca.

Na posiedzeniu z d. 10. Marca P. Macaulay żądał od pierwszego Ministra bliższego objaśnienia względem ostatnich wypadków w Indyach, jakie właśnie doszly do wiadomości publicznéj; mianowicie czy proklamacyę Generalnego Gubernatora, w któréj zajęcie Gwalioru usprawiedliwiane jest traktatem z r. 1805. między tym krajem i kompanią indyjską, uważać można za rzeczywistą. P. Peel nie mógł żadnéj udzielić odpowiedzi, gdyż żadnych jeszcze w tym względzie nie odebrał doniesień, wie tylko tyle, ile się dowiedział z Times. P. Macaulay powtorzył swoje żądanie. Pan Peel nie dał i tą razą stanowczéj odpowiedzi, oświadczył jednak, że nadeszla depesza i poklamacye Generalnego Gubernatora, które mogą być Izbie udzielone. Poczem Wiel. Kanclerz Izby skarbowéj zaproponował projekt zredukowania $3\frac{1}{2}$ procentowych obligacyj na 3 prCt. Sądzą, że ten projekt przyjęty zostanie. Obligacye te obejmują 250,000,000 f. st. (10,500,000,000 zlp.). Ta redukcya o $\frac{1}{2}$ prC. przyniesie rocznie dla skarbu 1,250,000 f. st. (52,000,000 zlp.) korzyści. Obfitość kapitałów w Anglii, czyni ten projekt Ministra możliwym w wykonaniu.

— Onegdajsze posiedzenie Izby Niższéj zapełnione było rozprawami nad pojedynkiem Pułkownika Fawcett z Porucznikiem Munroe. Kapitan Bernal żądał przedłożenia korrespondencyi, którą Minister wojny prowadził z wdową poległego w owym pojedynku Pułkownika Fawcett z powodu odmówienia jéj przypadającéj po mężu pensyi. P. Bernal powstawał na zbyt ostrą decyzyę rządu, który pierwszy raz trzymał się co do litery artykułu prawa wojskowego, zabraniającego pojedynków, podczas gdy ustawicznie zachodzą bezkarnie, a nawet i sam Książę Wellington przesłał niegdyś wyzwanie Hrabiemu Winchelsea, które teraźniejszy Minister wojny Sir Henry Harding zaniósł wyzwanemu jako sekundant. Gdyby Pułkownik Fawcett był zlecił przed swą śmiercią komu innemu, aby się pojedynkował za niego, pozostała po nim wdowa byłaby teraz pobierała 3200 funt. szterl. General Prokurator w Irlandyi, podczas audyencyi sądowéj w processie O'Connella, wyzwał Adwokata Fitzgibbon, a przecież swego urzędu pozbawiony nie został; wzywa przeto Izbę, aby nie dopuściła, iżby Pułkownik Fawcett stał się pierwszą ofiarą ostrości tego prawa. Sir Henry Harding przytoczył przeciw temu szczególne okoliczności, które ten pojedynek poddały pod prawo wojenne. Bliskie pokrewieństwo pojedynkujących się, zrodziły tę potrzebę, która oparta na podobnych przypadkach znosi pensyę. Nie zachodzą żadne łagodzące okoliczności, któreby zmniejszały naganę pojedynkujących się szwagrów, zwłaszcza o przedmiot, który w inny sposób mógłby być załatwiony. Właśnie ministerstwo wyjednało od Królowéj potwierdzenie obostrzenia prawa o pojedynkach wojskowych, według którego oficerowie mający udział w pojedynku, jeżeli nie czynią kroków odwrócenia go, ulegać będą dymissyi, i ta zmiana jeszcze w tym roku wejdzie w wykonanie. Do oficerów zostających na połowie żołdu nie będzie to zastósowanem, aby prawo wstecznie nie obowiązywało; nie mogą ani ulegać prawu, jakiemu inni gentlemani nie ulegają. Po tém objaśnieniu, Kapitan Bernal lubo z trudnością, cofnął swoje żądanie.

W Stowting, w południowo - wschodniem angielskiem hrabstwie Kent, które najwcześniéj weszło w stósunki z Rzymianami, gdyż tam wylądował Juliusz Cezar, — odkryto niedawno starożytnosci. W szeregu grobowców znaleziono ludzkie kości z ostrzami włóczni, mieczami, nożami, sprzączkami, srebrnemi i pozlacanemi ozdobami, wraz z urną i monetą rzymską. Sądzą, że te szczątki pochodzą właściwie od najdawniejszych do Anglii przybyłych Sasów, którzy przed nawróceniem swojem do chrześciaństwa' mieli zwyczaj broń itp. przedmioty kłaść z umarłemi do grobu; lecz do VII. wieku nie mieli oni własnéj monety, a przynajmniéj do handlu i stósunków zegranicznych

przydatnéj, tylko używali monety rzymskiéj, któréj znaczna ilość była w Brytanii w obiegu.

Z dnia 16. Marca.

Gazeta powszechna pruska obejmuje następujący artykuł z Londynu: »Times z częstokroć właściwą jéj i wszelką miarę przekraczającą gwałtownością w wielu artykułach o domniemaném przez rząd pruski nakazaném wydaleniu przebywających w W. X. Poznańskiém członków emigracyi polskiéj szeroko rozprawiała i niby to niesprawiedliwość jakąś w postępowaniu tém rządu pruskiego upatrywała. Ciekawą było istotnie czytać równocześnie dane dnia 27. Listopada r. b. w Izbie niższéj na uczynioną na korzyść DonCarlosa mocyę oświadczenie Sir R. Peela: »że rządowi francuskiemu służy bezwarunkowo prawo użycia wszelkich potrzebnych środków ostrożności w celu niedopuszczenia wychodźcom hiszpańskim, aby przeciw ościennemu mocarstwu w duchu nieprzyjaznym intrygowali!« Potém dodaje taż gazeta powszechna pruska bardo dowcipnie: »Jakżeż téż Sir R. Peel mógł naprzeciw ludzkością tchnącym doktrynom gazety Times tak nielitościwie występować?!«

Hiszpania.

Z Paryża, dnia 19. Marca.

Depesza telegraficzna z Hiszpanii.

Perpignan, dnia 17. Marca. — Królowa Krystyna zawinęła dnia 12. o 4téj z południa do Grao de Valencia (portu Walencyi). Dwakroć sto tysięcy ludzi zgromadzilo się na drodze ku Walencyi; dla tego więc Najjaśniejsza Pani mogła dopiero o godzinie 7éj wieczorem wjechać do miasta samego. Przyjęcie było podziwienia godne. Najjaśniejsza Pani zamyślała wyjechać z Walencyi dnia 18.

Z dnia 18. Marca.

Gazeta de Madrid uznaje potrzebę usprawiedliwienia rozstrzelania Don Pantaleone Boné i jego wspólwinowajców.

»Boné, mówi ona, i 23 jego towarzyszy w powstaniu ponieśli najsurowszą karę, jaką prawo przepisuje na zdrajców. Serce nasze zakrwawia się na myśl o ciężkiéj boleści dwudziestu czterech familii, które przez dumę bez granic, przez zdradzenie, omamienie i przez dążność do anarchii w tak okropny wprowadzone zostały smutek. Bolesno nam zaiste, bo to krew hiszpańska, która przelaną została, a cieszyliśmy się nadzieją, iż w naszych politycznych zamieszkach nie popłynie krew obywatelska. Ale czyliż mogło być inaczéj? Czyliż powstanie Alikanty było uzasadnione? Nie jestże to najczarniéjszą zbrodnią, burzyć miasta przeciw młodéj królowéj w téj właśnie chwili, kiedy cały naród powołuje ją na tron jéj przodków? Czyliżby królowa mogła panować, gdyby niewierni poddani lada chwilę spokojność publiczną nadwerężali, spokojność, która nieszczęśliwéj naszéj Hiszpanii równie jest potrzebną, jak naszéj młodéj niedoświadczonéj jeszcze królowéj? Mógłżeby naród znieść, żeby siepacze wywołali królem generała, który go przez trzy uciemiężał lata? Zaiste, kara owa jest okropną i bolesną, ale trudno było jéj uniknąć. Duch buntowniczy ludzi, którzy nigdy posłusznymi być nie chcą, poskromnionym być musi, spokojność bowiem narodu więcéj znaczy, jak szalona duma i ambicya pojedyńczych ludzi. Przekonać należy tych, co myślą o powstaniach, iż sprzysiężenie wszelkie połączone jest z niebezpieczeństwém. Dalby Bóg, iżby krew Bonego i jego towarzyszy była ostatnią, która musiała być przelaną dla zbrodni politycznych, i żeby surowa kara ta służyła za naukę tym, którzy życie własne i exystencyą swych familii poświęcają dla cudzego dobra.«

W podobnym tonie odpowiedział minister wojny na sprawozdanie Generała Roncali o zaszłych karach śmierci w Alikancie. Minister wojny pisze generałowi-kapitanowi w Walencyi, »iż wyświadczył Hiszpanii największą przysługę, jaką tylko człowiek honorowy wyświadczyć może ojczyznie swojéj, przytłumiając uczucia serca swego, a idąc za konieczną nieprzebłaganą sprawiedliwością.

Nie można zaprzeczyć, że w wyrażeniach tych, i w tém uważaniu rzeczy, jest pewna prawda. Bezkarność zbrodni politycznych, szczególniéj zaś bezkarność zbrojnego powstania przeciw państwu, doszła do najwyższego, szkaradnego nader zakresu, i już nadeszla chwila, aby pokazać buntownikom, iż rzemiosło sprzysięgania się, jak mówi Gaceta de Madrid, nie jest bez niebezpieczeństwa. Szczególne wrażenie sprawia ta okoliczność, iż właśnie Generał Roncali był tym, który zasadę tę naprzód, i to w sposób dość obszerny urzeczywistnia. Tenże sam człowiek, który w Alikancie przed dwoma tygodniami kazał rozstrzelać 24 po większéj części podrzędnych powstańców, krzyczał i powstawał na domaganie się krwi z strony rządu i sprawiedliwości, kiedy przed półtrzecia roku sprawca i naczelnik osławionego powstania październikowego, Gen. Don Diego Leon, w skutek sądu wojskowego śmiercią ukarany został. Gen. Roncali był obrońcą D. Diego Leona, a gdy tenże potępiony zo-

stał, on podziękował za służbę z hałasem, i wywołał owe namiętne daklamacye, które zewsząd słyszeć się dały przeciw Esparterze, ponieważ on wbrew sprawiedliwości człowiekowi temu w działaniu nieprzeszkadzał. Wśród takich okoliczności zaiste wielkiéj trzeba odwagi, aby podpisać wyrok śmierci nie tylko na Bonego, ale także na dwudziestu trzech małoznaczących oficerów a nawet i podoficerów.

Szwecya i Norwegia.

Z Sztokholmu, d. 12. Marca.

Zmarły Król Karol XIV. Jan, urodz. 26. Stycznia 1764. r., żył zatem lat 80, miesiąc 1 i dni 11. Obrany był Następcą tronu dn. 21. Sierpnia 1810, wstąpił na tron po Królu Karolu XIII. dnia 5. Lutego 1818; panował zatem lat 26.

Teraźniejszy Król Szwedzki, Oskar I., urodził się 4. Lipca 1799. r., ma więc lat 44, zaślubił d. 19. Czerwca 1823. r. Jozefinę Xiężniczkę Leuchtenberską, urodzoną r. 1807, siostrę Jego C. W. Xięcia Maxymiliana zięcia N. Cesarza i Króla Jmci. Następca tronu Szwedzkiego jest teraz Królewicz Karol, urodz. roku 1826.

Rozmaite wiadomości.

Oświadczenie Redakcji.

Przekonała się Redakcja z czystego źródła, iż artykuł nadesłany pod zmyślonym podpisem X. Marszalkiewicza a umieszczony w Nrze 38. tegorocznéj gazety str. 301., oprócz téj smutnéj prawdy, że X. Biskup Pawłowski, i to nie 11. d. Listopada, lecz 12. dn. Października r. z., i nie na ulicy Podwale wychodząc z pewnego domu i siadając szybko do dorożki, ale wychodząc z domu X. Biskupa Kujawsko-Kaliskiego, istotnie nogę złamał, ile z jakiéjś złośliwości wylanych na papier słów, tyle wierutnego i bezczelnego kłamstwa w sobie zawiera.

CZARNE OCZY.

Powieść Pantofla, ogłoszona przez Eleonorę Sztyrmer.

(Ciąg dalszy.)

— Nie, nie, chwiejąc głową odpowiedziała Rózia, niedoczekacie się mego wesela! Elżbietka zawsze była opiekuńczym aniołem naszéj rodziny, Elżbietka prawdę powiedziała, wszystko się się już skończyło! proszę tylko Boga żeby tobie moja miła dał prędzéj poczciwego męża, żebym ci jeszcze mogła towarzyszyć do ołtarza; a po tém — po tém, ty pójdziesz za moją trumną!

Marynia siliła się wszelkiemi środkami odprowadzić swoją przyjaciółkę od tych smutnych myśli, lecz wszystkie jéj perswazye nie zrobiły żadnego skutku, bo i sama równie była niespokojna w duszy. W tę tajemniczą dla dziewcząt noc Nowego roku, miała ona sen jeszcze dziwniejszy od Rózi, ale nie mówiła jéj nic o tém, wiedząc, żeby zbyt bolesne sprawił na nią wrażenie. Pragnęła tylko zobaczyć się jak najprędzéj sama jedna z matką, i kiedy znalazła nareszcie powolną chwilę, rzekła jéj: »Mamo nie uwierzysz jaki ja dziwny sen dziś miałam.«

— Cóż takiego? moję dziecię; opowiedz.

— Tylko mama się nie lękaj, bo początek tego snu bardzo straszny.

Matka się uśmiechnęła i rzekła: »Czegoż się mam bać, kiedyś ty spokojna? — mów.«

— Wystaw sobie mama, widziałam wyraźnie jak Antosia brała ślub z jakimś mężczyzną, a podług tego jak papa i Rózia opisywali P. Chryzantego, zdało mi się, że to był on. Obrządek odbywał się nie w kościele, lecz w jakimś pokoju, zastawionym staroświeckiemi meblami. W jednym kącie stał duży ścienny zegar. Na wielkim kominie palił się ogień, na środku stał stół białym obrusem nakryty, a na nim dwie świece i krucyfix. Oprócz księdza i państwa młodych, nikogo więcéj nie widziałam. Antosia była w tém samém odzieniu, w którém ją pochowaliśmy, z gałązką mirtu na skroniach. Kiedy się skończył obrządek, zegar zwolna wybił północ. Wszystko to doskonale pamiętam, jak gdyby się działo w biały dzień przed memi oczyma... To powiedziawszy, Marynia zatrzymała się, upiekła raczka i wyraźnie czekała żeby matka wymogła na niéj koniec snu. Pani Miecznikowska doskonale to pojęła i uśmiechając się rzekła: »Źle ojciec zrobił, że ci pozwolił słuchać opowiadania o dziwactwach P. Chryzantego. Otoż ci się wszystko to przyśniło przed Nowym rokiem! Nie widzę w tym śnie nic tak strasznego, jak mi zapowiedziałaś; raczéj jestem ciekawa na czém się to też skończy. Cóż daléj?«

— Potém, mamo, podchwyciła córeczka nieśmiało, zaciemniło się w pokoju, jakby gęsta mgła go zaległa, i czas jakiś nic nie widziałam przed sobą. Jakiś mimowolny strach mnie ogarnął, ale i w téj trwodze myślałam najwięcéj o tém jakby to się Rózia zmartwiła, gdyby powzięła wiadomość o téj niespodzianéj niestateczności P. Chryzantego, i przyrzekłam sobie nic jéj o tém zdarzeniu nie mówić.

— Miałaś bardzo rozumną myśl we śnie — a może na jawie wszystko jéj wygadałaś?

— O, nie, mamo, ani słóweczka jéj nie mówiłam; ona i bez tego śmierć sobie przepowiada.

— Dla czego?

— Téj saméj nocy i o tym samym czasie kiedy ja miałam sen, jéj pokazała się Elżbietka, i powiedziała z jakimś żalem: »Wszystko się skończyło! P. Chryzanty się ożenił.« Cóż by to było gdyby się dowiedziała jeszcze wszystkich szczegółów mego snu!

Pani Miecznikowska niezmiernie się zdziwiła. Obraz tajemniczego malarza, dziwny charakter P. Chryzantego, jego dziwniejsza miłość do portretu nieboszczki jéj córki, sny obu dziewcząt, wszystko to długim pasmem myśli dręczyło jéj duszę i upokarzało umysł niepojętością zagadki. Marynia mówiła daléj:

— Potém wśród głębokiego zmroku, padła z góry jakaś jasność i kiedy spojrzałem wszystko się przemieniło koło mnie. Ani tamtego księdza, ani nieboszczki siostry już nie było, a zamiast owego pokoju znalazłam się w kościele, jakoby tu w Warszawie u Ś. Jana; stałam przed wielkim ołtarzem, w ślicznym weselnym stroju, z wiankiem róż, mirtu i rozmarynu na głowie, przedemną X. Proboszcz pontyfikalnie ubrany, za mną mnóstwo gości i krewnych, a między niémi Rózia drużką.

— Ale kiedy tak dobrze wszystkie okoliczności pamiętasz, to powiedz mi **kto był przy tobie**?

— Mamo! doprawdy już to prawdziwy sen, istne dzieciństwo.

— Jednakże któż?

— Znów P. Chryzanty! ale zupełnie w innéj postaci, daleko przystojniejszy i bez żadnych dziwactw. Pani Miecznikowska, hamując w sobie niepojęte uczucia, które powieść Maryni w niéj wzbudziła, rzekła jéj poważnie: **sen mara, Bóg wiara**, zapomnij o tych dziwactwach, módl się do Boga, on najlepiéj wie jak twoim losem rozporządzić. Nie mam ci potrzeby powtarzać żebyś biednéj Rózi nic o tém nie wspomniała.

Jeszcze w tym samym dniu Pułkownik dowiedział się o wszystkiém od żony. Stary wojak dziwił się zbiegowi tylu niepojętych okoliczności, lecz wkrótce myśli swoje przyprowadził do porządku i rzekł spokojnie: »Od samego urodzenia P. Chryzantego, jakaś tajemnicza siła duchowego świata w jego losy się płącze. Nie wiem szczegółów, ale to pewna, że matka jego od jakichś przewidzeń, w kwiecie wieku umarła. On sam, powróciwszy z cudzych krajów, nagle wpadł w excentryczność i dziwactwa; musi w tém wszystkiém być palec Boży, moja Panno! Nie szperajmy na próżno w téj tajemnicy. Tak będzie jak Bóg chce. Co się zaś tyczy mego zdania, to gdyby się podobał Maryni syn dawnego mego przyjaciela, młodzieniec, pomimo pozornéj fixacyi, pełen rozumu i szlachetnych uczuć — dla czegoż bym go nie miał przyjąć za zięcia?

— A biedna Rózia?

— Ha! jużci rozumie się, że ta nieboraczka ma pierwsze prawo do ręki P. Chryzantego; sądzę też, że wbrew wszystkim snom, z nią się najpewniéj ożeni.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Dnia 25. m. b. zakończył życie na ręku żony i przyjaciół **Edward Jaraczewski**, dziedzic dóbr **Jaraczewa**, w 34tym roku wieku swego; z żalem nieukojonym tych wszystkich, którzy mieli sposobność poznania słodycz jego charakteru i poświęcenie się bezwzględne.

Śmierć przedwczesna wydarła ojczyznie prawego obywatela, towarzystwu, familii, przyjacielom, najuczciwszego z ludzi, dobrego męża, troskliwego ojca.

Poznań, dnia 26. Marca 1844.

OBWIESZCZENIE.

Sukcessorowie zmarłego w **Lwówku** burmistrza policyi **Jana Alberta Markusa Schmackpfeffer** i jego również tamże zmarłéj żony **Doroty Elżbiety z Klettów**, podzielili się w części na nich spadłéj pozostałości i jest ich zamiarem, teraz jeszcze nie podzieloną pozostałość do podziału przywieść. Na ich wniosek wzywają się więc nieznajomi wierzyciele spadku tego, aby swoje pretensye w przeciągu 3. miesięcy przed podpisanym Sądem jako władzą uregulowanie pozostałości téj prowadzącą zameldowali, inaczéj bowiem po nastąpionym podziale każdego z sukcessorów o tyle, ile jego część wynosi, trzymać się będą mogli.

Grodzisk, dnia 7. Marca 1844.

Król. Pruski Sąd Ziemsko-miejski.

Sprzedaż owiec.

W Dominium Hünern pod Winzig i Herrnstadt znajdują się do sprzedania około sto baranów (Lichnowskiéj rasy), jako też dwieście maciorek do chowu jeszcze zdolnych. Za zdrowie zaręcza się

Podpółkownik **Neuhauss** w Hünern.

Patentowe trwałe i ekonomiczne piece do grzania, gotowania, pieczenia pieczystego na rożniu, jako i piece do kotłów grzania i różne inne małe apparaty dostać można w ulicy Strzeleckiéj Nr. 22.

Magazyn ubiorów męzkich **T. Müller**, krawca z **Berlina**, znajduje się do 1. Kwietnia w **Hotelu Saskim**.

E. Austrich z Paryża

przybył tu i ma w Hotelu Bawarskim pod Nr. 4. skład francuski ozdobnych przedmiotów z naśladowanych dyamentów, kunsztownych brylantów, klejnotów i t. d., należących do strojów równie mężczyzn jak dam, i tylko przez 4 dni po stałych cenach swe towary przedawać będzie.

Agent (kommissjoner) *Mitschela z Londynu*

z metalowemi piórami, podobnież:

J. P. Goldschmidt z Berlina

z chemiczno-elastycznemi rzemieniami do ostrzenia, prysmatyczno-magnetycznym aparatem ostrzącym, prawdziwemi angielskiemi brzytwami, zabawią także w Hotelu Bawarskim pod Nr. 4. do poniedziałku dnia 1. Kwietnia. — **Ceny stałe.**

Od nadchodzącéj Wielkiéjnocy uczennicom zakładu mego naukowego, których językiem ojczystym jest język polski, wszystkie przedmioty naukowe w tymże języku polskim wykładane będą.

Poznań, dnia 21. Marca 1844.

Agniszka Hebenstreit.

W mieście Krakowie pod liczbą 338. w Rynku głównym, dnia 15. Kwietnia i dalszych r. b. przed Strzelbickim Notaryuszem publicznym odbywać się będzie licytacya w postępowaniu spadkowém 3000 butelek win Węgierskich z r. 1811., i 200 butelek z r. 1784., dobrze zakonserwowanych, za gotową śrebrną monetę.

Świeże płynne

młodzie i wędzone szynki

przedaje Ernest Weicher w starym rynku Nr. 67.

L. F. Podgórski

z Berlina, w Wrocławiu i Poznaniu Nr. 30. przy ulicy Wrocławskiéj *(Hôtel de Saxe en face)* poleca swój handel ubiorów męskich łaskawym względom i przyjmuje także zamówienia na pojédyncze ubiory, rzetelne ich uskutecznienie przyrzekając.

W Pierzchnie pod Środą jest 10 wierteli czerwonéj koniczyny i 200 wierteli wyki na sprzedaż a w Chudzicach wysadki brzozowe kopa po 12 gr. pol.



Menażerja po zniżonych cenach.

Ponieważ menażerją moją tylko tu jeszcze do dnia 1. Kwietnia będzie można widzieć, i z tego powodu ceny ile możność dozwalała, zniżyłem zaczém upraszam, Prześwietną Publiczność o jak najliczniejsze zgromadzenie się na widowiska. Butschkoski.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 25. Marca 1844.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{8}$	$100\frac{5}{8}$
Prusko-ang. obligi z r. 1830.	4	101	—
Obligi premiów handlu morsk.	—	90	—
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	$99\frac{1}{2}$	—
Obligi miasta Berlina	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{2}$	—
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{4}$	$99\frac{3}{4}$
» » W. X Poznańsk.	4	$104\frac{1}{4}$	—
» » dito	$3\frac{1}{2}$	$99\frac{1}{2}$	—
» » Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{4}$	—
» » Pomorskie . . .	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{2}$	100
» » March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{2}$	—
» » Szląskie	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{4}$	$99\frac{3}{4}$
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	$11\frac{3}{4}$	$11\frac{1}{4}$
Disconto	—	3	4
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	$167\frac{1}{2}$	—
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	192	—
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	153	—
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	—	95
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	$99\frac{3}{4}$	—
Drogi żel. Reńskiéj	5	$88\frac{1}{2}$	$87\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Reńskie	4	$99\frac{3}{4}$	—
» od rządu garantowane.	$3\frac{1}{2}$	$98\frac{3}{4}$	—
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	—	$150\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	—	$103\frac{7}{8}$
Drogi żel. Górno-Szląskiéj . .	4	—	$122\frac{1}{2}$
» » dito *Lit. B.* .	—	—	115
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	—	$130\frac{1}{2}$
» » Magdeb.-Halberst.	4	—	118
Dr. żel. Wrocl.-Szwidn.-Freib.	4	124	123